

# Jacek Salij

---

"Sakramenty w służbie communio :  
studium  
teologiczno-komunikacyjne", Marek  
Jagodziński, Warszawa 2008 :  
[recenzja]

---

Studia Theologica Varsaviensia 46/2, 279-284

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Jagodziński, *Sakramenty w służbie communio. Studium teologiczno-komunikacyjne*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2008, ss. 483.

Osobiście miałem to szczęście, że pierwsze wprowadzenie do teorii komunikacji otrzymałem od śp. ks. Józefa Tischnera. Nie zapomnę jego wykładu pt. *Praca jako komunikat miłości*. Byłem zdumiony i zafascynowany tym, że dzięki narzędziom, jakich dostarcza teoria komunikacji, można o ludzkiej pracy powiedzieć w sposób prosty tak wiele rzeczy prawdziwych, ważnych, a nieraz w ogóle nie zauważanych. Do dziś pamiętam, że wykład składał się z sześciu części, w których Ksiądz Profesor kolejno analizował, 1) kim jest, kim może być, kim powinien być nadawca komunikatu, który pragnie swoją pracę uczynić darem miłości; 2) znaczenie kontekstu kulturowo-społecznego, w którym pragniemy naszej pracy nadać kształt komunikatu miłości; 3) jakie „treści” należy włożyć w pracę i w jaki sposób należy to uczynić, ażeby jej wykonanie było naprawdę nadaniem komunikatu miłości; 4) ogromne znaczenie etapu przekazywania komunikatu, ponieważ zakłócenia w przekazie mogą ten komunikat osłabić, wypaczyć, a nawet zniweczyć; 5) kim powinien być odbiorca takiego komunikatu – że powinna go cechować co najmniej elementarna wspólnota wartości z nadawcą; 6) w jaki sposób komunikat powinien być odebrany, ażeby nie uległ zmarnowaniu, ale żeby mógł jeszcze rosnąć i owocować – w prawdziwie ludzkiej wspólnocie odbiorcy komunikatów miłości sami z kolei są bowiem jej nadawcami.

Nie widzę wśród polskich teologów nikogo, kto teologią komunikacji zajmowałby się głębiej i bardziej kompetentnie, niż ks. dr Marek Jagodziński. Owocem tych jego zainteresowań i poszukiwań była – bardzo wysoko oceniona przez recenzentów – rozprawa doktorska pt. *Communio dzięki komunikacji. Teologiczny wymiar teorii komunikatywnego działania w eklezjologii Medarda Kehla*. Teologii komunikacji poświęcone są prawie wszystkie rozprawy i artykuły Jagodzińskiego, publikowane w periodykach naukowych i zbiorach teologicznych. Natomiast niniejsza książka stanowi próbę zastosowania teorii komunikacyjnego działania do teologicznego opisu siedmiu sakramentów Kościoła.

Wywodząca się z anglosaskiej filozofii języka (a w każdym razie jej pokrewna) teoria komunikacji jest postmetafizycznym projektem – obok filozofii świadomości i poniekąd w opozycji do niej – całościowego opisu ludzkiej rzeczywistości. Jej twórca, Jürgen Habermas (ur. 1929), kontynuator Szkoły Frankfurckiej, jest zdeklarowanym ateistą, którego stosunek do religii podlega jednak znamiennej ewolucji. Ponieważ źródłem religii jest, jego zdaniem, świadomość plemienna, religię, w miarę rozwoju procesów globalizacyjnych, czeka nieuchronny koniec. Jej miejsce zajmie zdesakralizowana „etyka komunikatyw-

na". Wprawdzie w miarę upływu lat Habermas łagodził tak ostry sąd i na temat religii wypowiada się od jakiegoś czasu z większym respektem, wciąż jednak są to wypowiedzi ateisty, który co najwyżej gotów jest uznać doniosłość funkcji przez religię spełnianych, a nawet niezbędność religii w dającej się przewidzieć przyszłości.

Teologa, który pragnie wykorzystać teorię komunikacyjnego działania w swojej refleksji nad wiarą, przymusza to do zmierzenia się z pytaniem, czy tak istotne oparcie się na teorii stworzonej przez ateistę nie zainfekuje jego myśli teologicznej. Marek Jagodziński wybrnął z tej sytuacji w sposób najlepszy z możliwych – wprost tego pytania nie stawia, natomiast dostarcza mnóstwo materiału, który umożliwi czytelnikowi mającemu taki problem rozwiązanie ewentualnych wątpliwości, związanych z ateizmem twórcy teorii komunikacyjnego działania. Aż dwa rozdziały swojej rozprawy Autor cierpliwie poświęca wyjaśnieniu, czym jest, po pierwsze, teoria komunikacji, oraz po drugie, teoria komunikacyjnego działania. Okazuje się, że nie są one uwiklane światopoglądowo, zaś ateizm ich twórcy jest wobec samych teorii czymś idealnie zewnętrznym.

W jakimś sensie można nawet powiedzieć, że teoria komunikacji mogła powstać tylko wewnątrz kultury chrześcijańskiej, której Habermas, choć osobiście ateista, jest przecież dziedzicem. Dość przypomnieć naukę wiary o pochodzeniach Osób Boskich oraz o perichorezie trynitarniej, żeby wolno nam było mówić o komunikacyjnej naturze samego Boga. Z kolei prawda o Stwórcy, który powołał do istnienia wszystko, co istnieje, i wobec którego wszechstworzenie, „wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne”, jest poniekąd czymś jednym, pozwala sformułować tezę o komunikacyjnej naturze całego stworzenia. Natomiast prawda o Chrystusie, który umarł za nas wszystkich, i o Kościele, który został ustanowiony sakramentem zbawienia świata, spontanicznie nasuwa myśl o komunikacji eklezjalnej. Wreszcie prawda o zmartwychwstałym Chrystusie, w którym Jego uczniowie i naśladowcy żyją, choćby nawet umarli – prawda, którą tradycyjnie wyznajemy jako wiarę w świętych obcowanie (*communio sanctorum*) – upoważnia nas do mówienia o komunikacji eschatologicznej. W jakimś sensie można więc powiedzieć, że Habermas jest dla współczesnej teologii, a w każdym razie dla uprawiających teologię komunikacji, poniekąd jakby nowym Arystotelesem (który też przecież nie był chrześcijaninem), dostarczającym szczególnie trafnego instrumentarium pojęciowego dla opisu rzeczywistości wiary.

Zwłaszcza w trzech wymiarach teoria komunikacji pomaga w odświeżeniu myślenia teologicznego – i Jagodziński rzeczowo i przekonująco potrafi to pokazać. Po pierwsze, w świetle teorii komunikacji jest czymś oczywistym, że rozwój naszej wiedzy o świecie nieuchronnie wpływa na nasze rozumie-

nie wiary i zadaniem teologa jest czuwanie nad tym, żeby tego nie przeoczyć, ale zarazem żeby reagować na to właściwie, tzn. unikając Scylli relatywizmu i Charybdy fundamentalizmu. Na marginesie tylko zauważę (wprawdzie to drobniaczek, ale jednak trzeba zwrócić na to uwagę), że osobiście ubodło mnie przypomnienie Autora, iż *teologia nie może koncentrować się tylko na tematach wiary, musi także obejmować spojrzeniem swoje otoczenie i tło* (s. 13). Przecież przypomnienie to odnosi się przede wszystkim do protestanckich fanatyków zasady *sola Scriptura*, teologia katolicka jest raczej oskarżana o zbyt łatwe wychodzenie poza ścisły obszar wiary.

Po wtóre, teoria komunikacji zwraca szczególną uwagę na to, że „odbiorca komunikatu” (a więc w sytuacjach religijnych słuchacz słowa Bożego, ktoś przyjmujący sakrament, adresat działania charytatywnego czy student teologii) zawsze jest kimś czynnym i że nie jest czymś obojętnym, w jaki sposób ta jego aktywność się rozwija.

Wreszcie po trzecie, w czasach szalejącego indywidualizmu czymś szczególnie cennym wydaje się podkreślanie struktury komunikacyjnej nie tylko świata czy Kościoła, ale w ogóle wszelkich relacji międzyludzkich. Tytułem przykładu zobaczymy, jak J a g o d z i ń s k i zreinterpretuje w duchu teorii komunikacji tę prawdę, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże: *Człowiek ma także naturę komunalną, co manifestuje się w tym, że tak jak Bóg i on nie jest solipsystycznie zwrócony ku sobie, lecz jest nakierowany przez Stwórcę na całość Jego stworzenia, zwraca się ku niemu, włada nim i przejmuje odpowiedzialność za nie* (s. 49).

Najwyższy podziw budzi orientacja J a g o d z i ń s k i e g o w literaturze przedmiotu. Jako myślicieli źródłowych dla teorii komunikacyjnego działania przedstawił Autor – oprócz dzieł H a b e r m a s a – dzieła twórcy pragmatyki transcendentnej, Karla Ottona A p e l a, dzieła Helmuta P e u k e r t a, teologa, który teorię komunikacyjnego działania wzbogacił o perspektywę anamnetyczną, oraz dzieła Johanna He i n r i c h s a, twórcy dialogiki transcendentnej. Jest ponadto J a g o d z i ń s k i świetnie zorientowany w licznych, zwłaszcza powstałych na terenie teologii niemieckiej, książkach i artykułach poświęconych wprowadzaniu teorii komunikatywnego działania do refleksji teologicznej, szczególnie do refleksji na temat Kościoła i sakramentów.

Jeden tylko szczegół w zakresie korzystania z prac cudzych chciałbym Autorowi wytknąć. Mianowicie w przypisie 231 rozdziału pierwszego (s. 51) umieścił on cytat z *Contra gentiles* Tom a s z a z A k w i n u. Nie protestowałbym przeciwko temu, że korzystał z polskiego przekładu. Ponieważ jednak nie podał miejsca w wewnętrznej strukturze *Contra gentiles* (chodzi o lib. 4 cap.11), a odnośnik do przekładu polskiego podał błędnie, to natrafiwszy na zdumiewające stwierdzenie rzekomo Tomaszowe („Ojciec mówiąc sam zdradza wieczne

Słowo”), musiałem się trochę natrudzić, ażeby rozsuptać, skąd się wzięło całe to nieporozumienie. Wydaje mi się, że w odnośnikach do tekstów klasycznych nigdy nie powinno zabraknąć podania miejsca w wewnętrznej strukturze tekstu.

Wielka erudycja Autora (a raczej sygnalizowanie jej czytelnikowi) wydaje się nawet mankamentem tej rozprawy. Książka roi się od stwierdzeń mogących czytelnika przyprawić o zawrót głowy – że „Meuffels uważa”, „Janiec przytacza”, „Lachner podkreśla”, „Ratzinger pisze”, „Fresacher cytuje”, „Kienzler zwraca uwagę”, „Coprax przedstawia”, itd. itd. Serdecznie zachęcam Autora tej książki, aby na przyszłość próbował się wyzbyć tej niemieckiej manier, która dzisiejszym postmodernistom umożliwia dawanie fałszywego świadectwa, jakoby poznanie prawdy w ogóle przekraczało nasze ludzkie możliwości, a jej szukanie może co najwyżej osiągnąć postać nie kończącego się dyskursu. Na długo przed pojawieniem się postmodernizmu, bo jeszcze przed wojną, narzekał na tę manierę znany politolog, Carl Schmitt: *W niemieckim romantyzmie szczególnie żywe było wyobrażenie wiecznej rozmowy. Novalis i Adam Müller uważali, że w idealny sposób wyraża ona ich ducha.* Jestem jak najdalej od zarzucania Autorowi tej świetnej książki, jakoby ulegał postmodernistycznemu zwątpieniu w prawdę, sugeruję jedynie rezygnację z maniery zarzucania czytelników niezliczonymi opiniami różnych autorów, rzecz jasna, za wyjątkiem przypadków, kiedy temat naprawdę tego wymaga.

Jeszcze jedna niemiecka maniera przeszkadza nieco w odbiorze tej znakomitej i naprawdę pionierskiej książki, choć nie mogę wykluczyć tego, że źródłem poniższej uwagi jest niedostatek inteligencji u recenzenta. Mianowicie Autorowi chyba zbyt mało zależy na tym, żeby czytelnik go naprawdę zrozumiał. Nie wydaje się, żeby wymagała tego teoria komunikatywnego działania, która, na co już zresztą zwracałem uwagę, starannie podkreśla znaczenie aktywności u odbiorcy komunikatu. Oto próbka, jedna z wielu, tego stylu: *Analizując te specyfikacje w odniesieniu do sakramentów, H. Wagner pisze, że ponieważ w przypadku przyjęcia sakramentu człowiek przyjmuje zwykle wyraźnie performatywne słowo, z performatywnego czy illokucyjnego aktu wynika perlokucja. Tak więc w sprawowaniu sakramentów mamy do czynienia z illokucją wyraźnie performatywną* (s. 305). Jak to się mówi: bez wódki tego nie zrozumiesz.

Zawiłość tekstów, w których przedstawia się treści stosunkowo jasne, może spełniać różne cele, których zresztą autorzy tych tekstów nie muszą sobie do końca uświadamiać. Tutaj nie mogę powstrzymać się przed przytoczeniem uwag Jerzego Stempowskiego na temat czytania *Kapitału* Marksa przez krawców w Berdyczowie: *W miarę lektury Marks stawał się coraz ciemniejszy, ale to nie zniechęcało ich wcale. Czytany tekst był dla nich prawdą objawioną, nie wynikającą z żadnych rzeczy znanych, a przez to nie poddającą się wytłumaczeniu. Czytali sposobem wyznawców, przyswajając sobie tekst nie przez jego*

*zrozumienie, lecz przez jego egzaltację, przez wyniesienie zawartej w nim prawdy ponad wszystkie dane doświadczenia. Wychowany wśród pozytywistów, słuchałem ze zdumieniem tej osobliwej lektury, do której Marks najmniej na pozór się nadawał. W dziwnym podnieceniu krawców skłonny byłem widzieć objaw chorobliwy, wywołany chronicznym niedożywieniem i brakiem snu. Myliłem się. Miałem przed sobą wzór postawy myślowej, mającej szerzyć się później także wśród najlepiej odżywionej ludności Europy.*

Przytoczyłem *Stempowskiego* z powodów samokrytycznych. Wiele dni poświęciłem lekturze recenzowanej tu książki ks. Marka Jagodzińskiego. Wiele się przy tym natrudziłem, żeby ją zrozumieć, i wydaje mi się, że zrozumiałem ją raczej dobrze. Wysoko ją oceniam, ogromnie mi się ta książka podoba. Ale nie mogę nie postawić sam sobie pytania, czy ja nie jestem tu podobny do krawców z Berdyczowa, których uwiodła zawilść tekstu. Nie przypadkiem zacząłem tę recenzję od wspomnienia wykładu ks. *Tischnera*, który na temat teorii komunikatywnego działania mówił z niezwykłą wręcz jasnością.

Ale spójrzmy, jak bardzo teoria komunikatywnego działania może wzbogacić nasze rozumienie Kościoła i sakramentów, gdyż to stanowi o niezmiernej wartości książki *Jagodzińskiego*. Kościół to „wspólnota komunikacji”, w wymiarze zarówno wertykalnym, jak horyzontalnym, sakramenty zaś to „komunikatywne czynności Kościoła”, „interaktywne wydarzenia komunikacji Boga z człowiekiem”. Spojrzenia te dopiero czekają na wypełnienie żywą religijną i pastoralną treścią, *Jagodziński* bowiem tworzy jedynie projekt teoretyczny dla takiego właśnie spojrzenia na Kościół i sakramenty. Dość pamiętać o tym, że zbawcze działania Boga kierują się zarówno do całej ludzkości i do całego Kościoła, jak do różnych ich wspólnot partykularnych, jak wreszcie do każdego poszczególnego człowieka, niezależnie od jego egzystencjalnego i światopoglądowego usytuowania; dość pamiętać o tym, że różnorodna aktywność wszystkich wymienionych przed chwilą beneficjentów Bożych wezwań i darów zawsze jest relacjonalna, żywa oraz multipotencjalna, tzn. może przybierać różne postaci, bardziej lub mniej pożądane – ażeby uzmysłwić sobie, jak wiele teologicznych problemów czeka tu na porządkującą i pogłębiającą refleksję.

Na dwa jeszcze pozytywne momenty podkreślone w tej książce zwrócę uwagę. Po pierwsze, zdecydowanie przyznaję rację Autorowi, że błędem jest budowanie ogólnego pojęcia sakramentu, ażeby następnie stwierdzać realizowanie się zawartych w tym pojęciu treści w każdym z siedmiu sakramentów Kościoła. Dlatego jest to błędem, gdyż sakramenty są wydarzeniami w stosunku do siebie wzajemnie analogicznymi.

Po wtóre, bardzo trafna wydaje się zaproponowana przez *Jagodzińskiego* typologia sakramentów, zbudowana na zauważeniu odmienności zawartego w nich komunikacyjnego potencjału budowania *communio* Kościoła. Mia-

nowicie rozróżnia nasz Autor sakramenty wtajemniczenia w komunię (chrzest, bierzmowanie, eucharystię), sakramenty uzdrawiające komunię (sakrament pokuty oraz namaszczenia chorych) oraz sakramenty służby komunii (kapłaństwo i małżeństwo).

Wszystkich walorów tej książki na pewno nie wydobędę. Co do jednego nie mam wątpliwości: że rozprawa ta jest owocem bardzo rzetelnej i kompetentnej pracy. Teologia polska otrzymuje w niej książkę ważną i pionierską, a zarazem niezmiernie pożyteczną, która zapewne na całe lata będzie ważnym punktem odniesienia dla autorów, którzy w przyszłości problem teorii komunikacyjnego działania będą podejmowali.

*Jacek Salij OP*

*Introibo ad altare Dei, Księdzu profesorowi Stefanowi Koperkowi CR z okazji 70-lecia urodzin i 45-lecia kapłaństwa*, red. Stanisław Szczepaniec, Jarosław Superson, Janusz Mieczkowski, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Kraków 2008, ss. 1047.

Na koniec roku akademickiego 2007/08 ukazała się w Krakowie obszerna książka poświęcona ks. prof. dr. hab. ks. Stefanowi Koperkowi ze zgromadzenia zmartwychwstańców. Ten znany i ceniony Kapłan – Naukowiec Liturgista - obchodzi w tym roku podwójny jubileusz: 70-lecie urodzin i 45-lecie święceń kapłańskich. W ramach uroczystości jubileuszowych odbyła się także sesja naukowa zorganizowana przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, z którą Jubilat związał swoją naukową i dydaktyczną działalność.

Wkład naukowy Księdza Profesora dotyczy szczególnie historii liturgii, zwłaszcza w Polsce oraz teologii liturgii, przejawia się także na gruncie zainteresowań posoborową odnową liturgiczną i reformą liturgii. Ks. S. Koperk – jak podkreślił ks. A. Kardaś, który zamieszcza w książce jego biogram – w swej działalności naukowo-dydaktycznej *ma wyjątkową umiejętność łączenia teorii z praktyką postępując się również komunikatywnym i pięknym językiem* (s. 16). Biograf przytacza opinię ks. prof. H. Sobeczko z Uniwersytetu Opolskiego wyrażającą wartość naukową Jubilata: *Prace ks. Koperka są bardzo kompetentne, bo nie tylko oparte na najstarszych źródłach patrystyczno-liturgicznych, ale przede wszystkim na najnowszych soborowych i posoborowych, nie wyłączając lokalnych źródeł krakowskich* (s. 17). Ks. Kardaś zwraca też uwagę na osobowość Jubilata, który jest *zawsze dobry, przyjacielski, ale także – wymagający!* (s. 17).

Ksiądz Profesor – jak wskazuje na to życiorys - ma wiele osiągnięć nie tylko naukowych i dydaktycznych, ale też zasług w pracy na rzecz społeczności